Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 348 **Kraków, Niedziela dnia 20 Grudnia 1903** **Rok XI.**

OD WYDAWNICTWA.

Wobec nadchodzącego kwartału, upraszamy naszych Czytelników o rychłe odnowienie

prenumeraty.

Warunki przedpłaty pozostają niezmienione i są następujące:

W miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

„GŁOS NARODU“

wychodzić będzie i nadal, oparty na programie narodowym i katolickim, zwalczając szkodliwy wpływ żydowskiego żywiołu.

Dział literacki

będzie znacznie rozszerzony. Pozyskaliśmy dla fejletonu kilka niezmiernie zajmujących powieści, między innemi **„Cygarniczkę“** p. Artura Gruszeckiego, którego utwory cieszą się zasłużoną popularnością.

Powieść ta jest osnutą na tle krakowskiej fabryki cygar i oprócz niezmiernie interesującej treści, porusza doniosłe kwestje społeczne.

Dalej drukować będziemy powieść Odrowąża **„Sonia“**, z życia rosyjskich rewolucjonistów. Czytelnicy nasi mieli już sposobność poznać i ocenić kilka mniejszych utworów tego pióra.

Ostatnią część: **„Potomek Wallensteina“** rozpoczynamy w dzisiejszym numerze.

Zamieszczać będziemy szereg fejletonów **Z dziedziny magji i okultyzmu**, oryginalnie skreślonych.

Oprócz tego posiadamy w tece wiele zajmujących, oryginalnych nowel i powieści.

W dziale przekładów z języków obcych drukować będziemy głośną powieść Bilsego **„Z małego garnizonu“**, która wywołała niesłychaną sensację w całych Niemczech, wykazując, na jak niski poziom moralny upadło społeczeństwo hakatystyczne.

Bezpłatne dodatki powieściowe i bezpłatnie dodawany

„Tygodnik Zakopiański“

dostarczą Czytelnikom wiele zajmującej lektury.

„GŁOS NARODU“

daje najwięcej materjału powieściowego ze wszystkich pism polskich

Również znacznie rozszerzamy **Dział korespondencyjny**, wprowadzając stale korespondencje ze Lwowa, Warszawy, Poznania i Paryża.

W ogóle dążymy do udoskonalenia dziennika we wszystkich działach i nie wątpimy, że Czytelnicy ocenią i poprą te nasze usiłowania.

Sprawy rosyjskie.

Z Petersburga piszą nam:

Czy stoimy w przededniu wojny? To pytanie zadają sobie wszyscy nie wtajemniczeni w plany i zamiary rządu. Ale powszechnie wiadomo, że u dworu ścierają się dwie partje: wojenna, pragnąca jak najrychlej doprowadzić do konfliktu z Japonją i pokojowa, obawiająca się następstw tego ryzykownego kroku. Wojownicze aspiracje podtrzymują naturalnie głównie wojskowi z ministrem Kuropatkinem na czele i tajny radca Bezobrazow, figura po za Petersburgiem mało znana, ale teraz w rządzie prawie wszechwładna. Wypłynął on nagle przez jeden z tych kaprysów cesarza, które nie łatwo sobie wytłómaczyć. Bezobrazow zwrócił na siebie uwagę podczas rewizji kolei mandżurskiej, którą przeprowadził i uchodzi odtąd na dworze za najlepszego znawcę kwestji wschodniej. Cesarz radzi się go we wszystkiem. Tymczasem ludzie, znający Bezobrazowa, wiedzą, że jest to raczej „rycerz przemysłu“, niżeli mąż stanu. Mimo to, jego zdanie będzie może rozstrzygać o wojnie czy pokoju, tem bardziej, że od ustąpienia Wittego, niema w rządzie ani jednego człowieka o samodzielnem myśleniu...

Stronnictwo pokojowe miało główne oparcie w Wittem, teraz w Pobiedonoscewie, którego wpływ jednak upada z dniem każdym — szczęściem dla Rosji. — W każdym razie przygotowania wojenne, prowadzone są z wielkim pośpiechem, a kolej syberyjska nie przyjmuje już ładunków cywilnych. Wszystkie okręty wojenne, któremi można było rozporządzać, odpłynęły na Wschód, a w porcie kronsztadzkim nie będzie w tym roku zimował ani jeden pancernik. Wojna z Japonją, byłaby dla Rosji ciężkim wypadkiem, a wynik jej jest bardzo niepewny. Nie ulega wątpliwości, że na morzu Japończycy górują, zaś na lądzie, stosunek liczebny obu armji będzie wyrównany przez odległość. Mimo największych wysiłków, Rosja nie jest w stanie przerzucić na brzegi oceanu Spokojnego więcej niż 200 do 250,000 ludzi. Na tyle, zdobędzie się i Japonja.

Oprócz wojny zajmują nas rozruchy studenckie, które ogarnęły trzy główne uniwersytety Rosji: petersburki, moskiewski i kijowski. Wszystkie trzy są zamknięte i w ten sposób przykrócono niepokoje, które jednak nie przybrały takich rozmiarów, jak przed trzema laty. Ale duch oporu przeniknął już całą młodzież i wątpić można, czy obecny system policyjno-represyjny, da się utrzymać. Przecież ta młodzież, to kwiat rosyjskiego narodu; czyż nieustanne jej gnębienie nie wywoła reakcji w całem społeczeństwie? Zresztą prawie zawsze wina rozruchów spada na rektora i niektórych profesorów, uważających się bardziej za czynowników, niż pedagogów. Katedry rosyjskie są wogóle przepełnione karjerowiczami bez charakteru i bez głębszej nauki. Są oni największymi szkodnikami państwa, gdyż deprawują młodzież i wypaczają oświatę. Ale są za to w zgodzie z absolutyzmem, prawosławiem i czynownictwem...

Kwestja żydowska przybrała dość niespodziewanie formy bardzo ostre. Wielki proces kiszyniewski skończy się prawdopodobnie niczem. Nie ulega wątpliwości, że prawdziwi winowajcy nie zasiedli i nie zasiędą na ławach oskarżonych. Prawdziwymi sprawcami tych rzeczywiście nieludzkich gwałtów byli: gubernator, policmajster, kwartalni, a ponad nimi niektórzy politycy petersburscy wysoko postawieni. Wiadoma to rzecz, że budzenie szowinizmu w ciemnych masach, jest ulubionym środkiem czynowniczej kasty...

Z drugiej strony nie podobna zapominać o tem, że wpływ żydowski okazał się tak samo w Rosji jak gdzieindziej, niesłychanie szkodliwym, że wstrętne praktyki lichwiarskie żydów, niesłychany wyzysk ludności chrześcijańskiej, niskie intrygi rozpowszechnione przez nich wszędzie gdzie uzyskali możność stałego pobytu, i wogóle demoralizacja przez nich szerzona, wywołały gwałtowną niechęć wśród chrześcijan i zwróciły uwagę rządu. Dodać trzeba, że Mikołaj II osobiście nie lubi żydów, i cały rząd obecny jest nastrojony bardzo nieprzyjaźnie dla nich. To tłumaczy wzmocnienie praw wyjątkowych przeciwko żydom, które znalazło swój wyraz w masowem wydalaniu żydów z poza granicy ich osiedlenia, t. j. z właściwej Rosji. Niestety! Wypędzeni żydzi uciekają do Wilna i Warszawy, żydząc te nasze piękne miasta. W dodatku, mimo całego prześladowania, udają oni rosyjskich patrjotów i używają demonstracyjnie rosyjskiego języka! Ta nikczemność charakteryzuje ich najlepiej.

Władze tak skrupulatnie wypełniają antyżydowskie przepisy, że z Moskwy, Petersburga i Kijowa, wypędzono nawet aktorów, śpiewaków i tancerzy żydowskich obojga płci...

Sejmy, Rada państwa, delegacje.

Uchwalenie gładkie prowizorjum budżetowego. — Opozycja lecz nie obstrukcja. — Wybory pośrednie do Rady państwa. — Zamach centralistów w 1873. — Wielki błąd Grocholskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Rząd wspólny otrzymał prowizorjum budżetowe bez trudów. W czwartek popołudniu uchwaliła owo prowizorjum delegacja węgierska. Opozycja z delegatem Ugronem na czele mówiła często, mówiła ostro, lecz ostatecznie uchwaleniu prowizorjum ani chciała, ani mogła się sprzeciwić. Hrabia Stefan Tisza jako prezes ministrów po raz pierwszy okazał się słownym. Dopełnił bowiem obietnicy, że wspólne prowizorjum budżetowe delegaci węgierscy załatwią w ciągu trzech dni (od wtorku do czwartku włącznie).

W piątek przedpołudniem uchwaliła prowizorjum budżetowe komisja budżetowa delegacji austrjackiej. W sobotę odbędzie się plenarne posiedzenie delegacji austrjackiej. Gładkie załatwienie prowizorjum budżetowego nie ulega wątpliwości.

Hrabia Gołuchowski zatem jako przewodniczący wspólnej rady ministrów (ma on pierwszą rangę urzędników państwowych, tę samą, co obydwaj prezesi ministrów) ma więcej szczęścia, niż jego koledzy, którym i parlament austrjacki i parlament węgierski odmówiły uchwalenia prowizorjum budżetowego. Obstrukcja, zwycięzko tryumfująca w obu parlamentach, nie śmiała przestąpić progu w obu delegacjach.

Jakie są tego przyczyny? Różne! Jedną z nich warto specjalnie wymienić i podkreślić: usunięcie w porę poprzedniego ministra wojny, barona Krieghammera. Ów jenerał był tak znienawidzonym za swoją pychę, złośliwość i ograniczenie umysłowe, do jego rozporządzeń odnoszono się z taką nieufnością, że niewątpliwie byłoby przyszło w delegacjach do bardzo zaciętej opozycji, gdyby baron Krieghammer pozostał dłużej na czele administracji wojskowej. Ale w sferach decydujących zrozumiano sytuację i umiano w porę poświęcić osobę, byle ofiarować system.

Na spokojny przebieg sesji delegacyjnej wpływa niewątpliwie dodatnio także skład osobisty obu delegacji. W delegacji węgierskiej nie zasiadają członkowie stronnictwa niezawisłości barwy Franciszka Kossutha. Stoją oni na gruncie praw z 1849, odrzucających łączność z Austrją, nie znają przeto ugody zawartej w 1867 roku. Tylko Gabryel Ugron i jego zwolennicy wstąpili do delegacji, ponieważ ich fundamentem prawno-politycznym są prawa węgierskie z 1848 roku, niezaprzeczające sankcji pragmatycznej i pewnym węzłom wspólnym Węgier z krajami dziedzicznymi Habsburgów. Grupa Ugrona jest przecież zbyt drobną, by mogła w delegacji węgierskiej prowadzić zbyt głośną, opozycję.

Delegacja austrjacka jest o p a r t ą n a f u n d a m e n c i e f e d e r a l i s t y c z n y m. Centraliści niemieccy, którzy w 1873 r. targnęli się na prawo wyboru sejmów do Izby poselskiej Rady państwa, nie śmieli przeprowadzić zmiany co do sposobu wybierania delegatów. Izba poselska, acz wychodzi z wyborów bezpośrednich, wybiera po dawnemu delegatów nie z pełnej Izby, lecz z każdego kraju koronnego. Skutkiem tego żywioły rozważniejsze mają możność usunięcia poza nawias jednostek burzliwszych, niezdolnych do pracy pozytywnej.

Cenna to wskazówka dla tych, którzy radzą nad sposobami przywrócenia w Izbie poselskiej normalnych stosunków. — Należy sejmom krajowym oddać zabrane im w gruncie rzeczy nielegalnie prawo wyborów do Izby poselskiej, a wówczas wola większości sejmowej byłaby regulatorem, usuwającym z Izby poselskiej jednostki burzliwe, zwolenników skandalu, ludzi, nie chcących, czy nie umiejących pracować. Wyborcy sejmowi zaś — po odpowiedniem rozszerzeniu prawa wyborczego, po zmodernizowaniu i odświeżeniu ordynacji wyborczej sejmowej — przykładaliby więcej wagi do owych wyborów, wiedzieliby bowiem, że od ich woli zależy nietylko skład osobisty Sejmu, lecz i skład osobisty Izby poselskiej w Radzie państwa i skład osobisty delegacji austrjackiej.

Oto nauka, którą nam daje aż zanadto wyraźnie przebieg tegorocznej sesji delegacyjnej. Regulamin obrad, nawet ostry, nie zapobiegnie obstrukcji, acz w rękach rozumnego prezesa Izby, umiejącego go stosować i umiejącego być surowym i stanowczym w chwili stanowczej, będzie zawsze cennem narzędziem utrzymania porządku. Skuteczniejszem przecież lekarstwem na niedomagania Izby poselskiej byłby powrót do tradycyj autonomicznych, zburzonych zbrodniczo przez centralistów niemieckich w 1873 r. Jest to ciężkim błędem ówczesnego prezesa delegacji polskiej, Grocholskiego, że nie rozumiał doniosłości owego zamachu centralistów, że ograniczał się do kiwania palcem w bucie, to jest do nieszkodliwej abstynencji parutygodniowej w marcu r. 1873, zamiast pozostać w Izbie i walczyć choćby z pomocą obstrukcji — już wtedy kwitnącej zwycięsko w parlamencie węgierskim za sprawą Kolomana Tiszy — przeciwko zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Grocholski — mówiąc stylem teatralnym — tylko „markował" opozycję, ponieważ wiedział, że wyborów bezpośrednich życzy sobie Korona, fałszywie informowana przez centralistycznych ministrów, którym leżało na sercu nie dobro państwa, lecz zwycięstwo centralizmu. Ówczesne Koło polskie było więc tylko z imienia stronnictwem państwowem, bo nie rozumiało, co wyszłoby naprawdę państwu na dobre. I jak zwykle bywa, za ich błędy my teraz ponosimy karę.

Oby chciało pamiętać o tem dzisiejsze Koło polskie, które także lubi się nazywać stronnictwem państwowem!

Rosyjski minister przeciw rusyfikacji.

W byłym rosyjskim ministrze skarbu p. Witte, obudziło się naraz czułe serce. P. Witte, ten sam, który za Aleksandra III. w długoletniej karjerze w Polsce poznał rusyfikację z bliska i nietylko, że na nią się nie oburzał, ale sam obficie do tego dzieła rękę przykładał, tensam p. Witte wystąpił teraz przeciw rusyfikacji... Finlandji. Kopenhaski dziennik „Politiken" przyniósł obszerne oświadczenie Wittego przeciw systemowi zainicjowanemu przez ministra Plehwego w Finlandji.

Były minister wywodzi, że już w styczniu 1901 wystąpił w radzie państwa przeciw projektom Plehwego w sprawie wprowadzenia nowej ustawy wojskowej dla Finlandji. Powody, na korzyść Finlandji przytoczone wtedy przez Wittego, natury politycznej, ekonomicznej, finansowej i narodowej były tak przekonywujące, że większość rady państwa i wszyscy wielcy książęta oświadczyli się przeciw planom Plehwego. Cesarz ostatecznie zadecydował jednak inaczej. Nawiązując do tego faktu wywodzi Witte, że cesarz niema prawa krępować poręczonej ustawą swobody obrad rady państwa przez narzucanie z góry swojego zdania. Witte zbija zarzuty podniesione przez ministra wojny, że w Finlandji krzewią się dążności separatyczne, że ostatecznym celem Finlandczyków, jest zupełne oderwanie się od Rosji i przytacza obficie dowody przeciw tym twierdzeniom. Finlandja nie kwitnie bynajmniej na koszt rosyjskiej kasy rządowej i w porównaniu z ofiarami, jakie ta kasa dla innych części państwa ponosi, Finlandja jeszcze najbardziej stoi na własnych nogach. W końcu ostrzega Witte przed radykalnym przewrotem stosunków w Finlandji, uświęconych tradycyją kilkowiekowego istnienia.

Polityczne znaczenie tej enuncjacji jest bezsprzecznie wielkie, moralnie jednak traci ono wiele w porównaniu z dawną działalnością samegoż Wittego, tak, że dopatrywać się w tem należy raczej pozorami ludzkości okrytego aktu obłudy, wyrazu bezsilnej wściekłości dawniej wszechwładnego ministra, odstawionego w „senatory", który dziś bezczynnie przypatrywać się musi tryumfom swego najzaciętszego wroga.

Dwie nieobojętne sprawy.

1. Jestem — „hier!" 2. Degradowany oficer Polak.

Okólnikiem z najwyższych sfer wojskowych, omówionym w „Głosie Narodu" z 15 b. m. do wszystkich komend korpusów Monarchji, — przypomniano dawne prawa i rozporządzenia co do języków pułkowych — wykazano dobitnie ważność ich wielką w wojsku, tak w czasach pokoju, jak i wojny.

Oficerowie i kadeci, powinni nietylko szanować te języki, ale się ich także dobrze wyuczyć, inaczej nie spełnią swych zadań i ani nie wykształcą, ani nie przywiążą do siebie żołnierzy, ani ich w boju w stanowczych momentach nie zapalą do bohaterstwa...

Wobec takiego znaczenia i praw języków pułkowych, od dawna już godzi się zastanowić, czy kary rozmaite za odezwanie się żołnierzy słowem: jestem, „zde" i t. p. podczas kontroli i kiedyindziej są słuszne.

Fakt tu dalej przytoczony, który się zapewne od dawna powtarza, ale na który niestety nikt dotąd nie zwrócił uwagi, — wyjaśni powyższe pytanie.

Podczas kontroli tej jesieni w dziedzińcu magistratu w Dębicy — oficer, czytając nazwiska kontrolowanych, wymienił ich imiona chrzestne, pięknie po polsku — i słusznie, bo miał obecnych żołnierzy z pułku polskiego.

Oczywista, godziło się na to odpowiedzieć: do rzeczy, po polsku, gdzie indziej po rusku, czesku i t. p.

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

26 (Ciąg dalszy).

Na korytarzu zauważył jakiś ruch niezwykły i z pewnem zdziwieniem zobaczył Adasia, Korzyckiego i jeszcze kilku kolegów, stojących przed drzwiami jednego z oddzielnych pokoi szpitalnych.

Mówili o czemś z ożywieniem wielkim — Adaś wydawał się wzburzonym; wnosić to można było z jego gestykulacji gwałtownej.

— Co im się stało? — zapytał Edmund, zbliżając się do grupy kolegów.

Zajęci rozmową dopiero terez go spostrzegli.

— Co się stało? Nie wiesz jeszcze?... to idź, zobacz! — zawołał Adaś, zapominając uścisnąć dłoń przyjaciela i wskazał ręką drzwi, przy których stali.

— Ależ mówcie! co to ma znaczyć? — powiedział Edmund i, nieczekając odpowiedzi, ujął za klamkę, a uchyliwszy drzwi, zajrzał do pokoju.

Oczom jego przedstawił się widok następujący:

Na łożu szpitalnym spoczywała nieruchoma, olbrzymia postać Dumiłły, z ręką wzdłuż ciała wyciągniętą i obandażowaną, z twarzą pokrytą plastrami, z głową obwiązaną i oczami przymkniętemi.

Dłuski w pierwszej chwili nie mógł sobie zdać sprawy z tego, co widział... z początku, na widok śmiertelnej bezwładności tych herkulesowych kształtów kolegi i przyjaciela, wydało mu się, że Dumiłło nie żyje i żal wielki ścisnął mu serce, ustąpił wszakże uczuciu radości, gdy Dumiłło na odgłos kroków Edmunka, otworzył oczy.

Zamglony wzrok jego spoczywał na Dłuskim, a na ustach pojawił się dobroduszny uśmiech powitania.

— Dłuski!... — zdołał wyszeptać tylko.

— Dumiłło!... Tyżeś to? Co się z tobą dzieje? — zawołał Edmund i podszedł bliżej do łóżka.

— Źle, bracie — odparł słabym głosem, a skierowawszy wzrok w stronę drzwi dodał: — oni powiedzą — dając mu poznać, że mówić mu trudno.

Uścisnąwszy przeto w milczeniu dłoń jego lewej ręki, Edmund, niechcąc chorego niepokoić, powrócił na korytarz.

Tu od Adasia i innych dowiedział się, że Dumiłłę przywieziono ze wsi dziś rano do szpitala w stanie pożałowania godnym; pokryty był cały ranami z wywichniętą ręką i omdlały z bólu i krwi upływu.

Padł on ofiarą napaści zbrodniczej jakichś zbójców, którzy urządzili nań zasadzkę w lesie, gdy jechał konno do chorego.

Że go nie zabili, zawdzięczał to jedynie szczęśliwemu wypadkowi: nadjeżdżająca bowiem bryczka spłoszyła złoczyńców, którzy uciekli, ogołociwszy wprzód Dumiłłę z pieniędzy i zegarka; bryczką tą jechał jeden z okolicznych obywateli, znajomy lekarza; zarządził on natychmiastową pomoc, a na prośbę biednej ofiary, odwiózł ją sam do Warszawy w powozie wygodnym i umieścił w szpitalu.

O ile w pierwszej chwili można było wybadać Dumiłłę, inicjatorem napadu i jednym z jego czynnych członków, miał być felczer miejscowy, przeciw którego nadużyciom Dumiłło wystąpił z całą energją, wskutku czego felczer widząc, że nie będzie się mógł utrzymać, na swojem arcykorzystnem dotychczas stanowisku, postanowił się zemścić i plan zemsty wykonał w sposób wyżej opisany.

W całej tej sprawie władze miejscowe rozwinęły natychmiast śledztwo nader energiczne.

— Otóż macie praktykę na prowincji, nasz Herkules poczciwy dźwiga na sobie jej owoce! — zawołał Adaś.

— Czy stan jest groźny? — zapytał Dłuski.

— E... nic mu nie będzie; gdyby to trafiło na innego, djabli-by go wzięli od samego krwi upływu... to też osłabł biedak, że zdmuchnąćby go można! A co się wycierpieć musiał: stawy w ręku pozeskakiwały, mdlał z bólu, gdy mu je nastawiano, łotry dogodzili mu! — mówił Adaś z oburzeniem wielkiem.

* * *

Troska o biednego Dumiłłę przytępiła w Edmundzie własne niepokoje sercowe, o których zresztą całą siłą woli starał się zapomnieć — wykreślić z głowy i serca obrazy chwil minionych, budzące w nim obecnie tylko gorycz.

Łatwiej jednak zapomnieć o przebytych cierpieniach, aniżeli o dniach szczęścia, które, znikając zostawiają uczucie żalu i tęsknoty...

Na szczęście — uczucie to, trwając dłużej, przynosi ze sobą lek łagodzący — apatję, rodzaj letargu ducha i myśli, w którym zaciera się indywidualność i energja jednostki, a występują jedynie bezwiednie odruchy życia siłą poprzedniej inercji.

Dłuski stopniowo pogrążał się w apatji: codzienne obowiązki spełniał machinalnie wskutek dawnego nawyknienia do pracy, lecz bez przejęcia się i zapału.

Zaszłą w nim zmianę zauważyli Adaś i Dumiłło, który po kilku tygodniach przyszedł już prawie do zdrowia, wychodzić jednak nie mógł, wskutek niezagojonych blizn na czole i twarzy.

Z powrotem zdrowia, wracał mu humor, dzięki któremu regulamin ciszy szpitalnej bywał nieraz naruszonym: klął bowiem głośno na czem świat stoi praktykę na prowincji i wszystkich felczerów na całej kuli ziemskiej.

Nabrał do nich takiego wstrętu, że do opatrunku raz musiał przychodzić Adaś, Dłuski, lub który z kolegów, którzy licznie go odwiedzali, nepełniając pokój przez niego zajmowany niezwykłym gwarem i kłębami dymu z papierosów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A jednak wobec groży i przymusu niesłusznego, odzywano się niedorzecznie: — „hyr“ — „her“, — bo tak śmiesznie brzmi w ustach naszych prostaczków niemieckie: „hier“.

Dla przypomnienia tego „hier“, odzywał się głos obecnego przy tej kontroli żandarma, grożącego słowy: „czy chcecie się dostać do... dziury?!“.

Oficer, spełniał swój obowiązek, odzywając się po polsku, czytając w ojczystym żołnierzy języku imiona ich, gdyż te, w niemieckim dla naszych Jurków, Maćków — i t. d. nie zawsze by były zrozumiałe...

Znać fakt powyższy nie jest wyjątkiem, — lecz się we wszystkich pułkach powtarza, że oficerowie czytają nazwiska i imiona żołnierzy podczas kontroli w języku pułku.

Dlaczego więc zmusza się ich, by się niegrzecznie „hyr-her“ odzywali — a gdy się grzecznie, po swojemu odezwą, wtedy skazani na długie, dokuczliwe więzienie i straty wielkie dla siebie i biednych swych rodzin i na degradacje?!

Gdzie rozsądek — sprawiedliwość?

Raczą się nasi panowie posłowie, a osobliwie delegaci obok ważnych spraw i tymi drobiazgami, nieobojętnymi obecnie, zainteresować i wyprowadzić z nich stanowcze, a słuszne konsekwencje!

To jedna sprawa.

A druga? — Dwa lata temu była głośna, oburzała nieobojętnych krzywdą, — ale niestety, mimo zapowiedzi, że się jej dopilnuje — ucichła!

Idzie o zadosyćuczynienie, należące się panu Kasprowi Wojnarowi, zacnemu obywatelowi krakowskiemu, którego z oficera artylerji w rezerwie zdegradowano na prostego żołnierza!

A stało się to wbrew opinji aż dwu sądów honorowych, niestety tylko pod naciskiem ministra wojny!..

A czemu zdegradowany? — Bo jako prawy Polak działał po obywatelsku, nie tylko w kraju, lecz także poza Krakowskiem, Galicją, Śląskiem, tak, że się dostał na kilka miesięcy do cytadeli warszawskiej.

Ta jego służba obywatelska piórem, słowem... choć bynajmniej z ujmą, ze szkodą, lecz owszem z pożytkiem dla Austrji na przyszłość — niewłaściwie mylnie oceniona przez ministra wojny, pod jego naciskiem — sprowadziła niekonsekwentnie degradację z krzywdą dla pana Wojnara, z obrazą społeczeństwa naszego — a wcale nie z zaszczytem dla p. ministra!..

Takie to niepodobieństwa do prawdy dzieją się w tej monarchji, którą dla wielu innych takich wypadków, nazywają właśnie państwem nieprawdopodobieństw.

Przecież żyjemy w okresie konstytucji, według której równouprawnienie narodowości zastrzeżone.

Co więcej: — pod panowaniem miłosiernego monarchy, który jest Polakom drogi, nie tylko dla swej ku nim przychylności, ale jeszcze dlatego, że Jego ród spokrewnił się z naszymi ukochanymi Piastami i Jagiellonami!

Raczą się zatem sprawami temi nieobojętnemi zająć obecnie nasi posłowie i delegaci i wysoki rząd, poczynić bez zwłoki stanowcze kroki, by usunięto nadużycia, naprawiono i nagrodzono krzywdy, komu należy — i zaradzić na przyszłość takim sprzecznościom i bałamuctwom, — które tylko podkopują powagę i cześć dla władzy! W.

Korespondencja.

STANISŁAWÓW 18 grudnia.

Jeszcze wystawa przemysłowo rolnicza. — Wzorowy chodowca w Stanisławowie. — Defraudacja w dziale rachunkowym w dyrekcji kolei. — „Sparsystem“ na galicyjskich kolejach i jego ostatni kwiatek.

Poruszona w poprzedniej korespondencji myśl połączenia przyszłorocznej „wystawy przemysłowej“ z „wystawą bydła“, uznaną została w mieście naszem za trafną i godną urzeczywistnienia. Jedno z pism tutejszych sprawę tę za „Głosem Narodu“ poruszyło, a podobno jeden z członków komitetu wystawy przemysłowej na najbliższem już posiedzeniu wystąpi z konkretnym wnioskiem.

Korespondencją moją przyczyniłem się nieświadomie do odkrycia ciekawego faktu istnienia w mieście naszem wzorowej i wszelkim wymogom najnowszego postępu odpowiadającej „obory“ bydła rogatego, a co ciekawsze, że tym wzorowym, jedynym stanisławowskim „cowboy'em“ jest emerytowany nadporucznik, obecnie adjunkt kolejowy, p. Iwanowicz.

Korzystając z uprzejmości pana Iwanowicza, zwiedziłem szczegółowo jego oborę i zdumiałem, nie spodziewając się w mieście naszem widzieć coś podobnego. Obory obszerne, jasne, przewiewne, wszędzie asfalt i cement, a czystość prawdziwie holenderska! W oborze stoi kilkanaście wspaniałych okazów, wszystkie rasowe, ale wyłącznie tylko chowu krajowego, nie importowane z zagranicy. Z wzorowo prowadzonych zapisków przekonać się można, że krowy te dają przeciętnie dziennie po 18. aż do 24. litrów mleka.

Chłopi okoliczni zamawiają naprzód cielęta do chowu, ofiarując za nie z góry pokaźne ceny 80, 100 i więcej koron, bądź też zasięgają cennych rad wzorowego chodowcy w zakresie chowu bydła. P. Iwanowicz pokazywał mi listy pochwalne, dyplomy i inne nagrody, otrzymane na wystawach w Śląsku i Bukowinie: „Krajowych nagród okazać nie mogę z tej prostej przyczyny, że od lat dziesięciu podobnej wystawy w kraju nie było“, mówił.

Szkoda!

Dużo mówiono swego czasu w mieście naszem o aresztowaniu dyurnisty tutejszej dyrekcji kolejowej, Alfreda Smolki, pod zarzutem zbrodni oszustwa i fałszerstwa, popełnianych systematycznie od szeregu miesięcy przez podrabianie kwitów na pobory emerytów, względnie pensjonistek kolejowych, likwidowanie tychże, a następnie podejmowanie w kasie dyrekcyjnej pieniędzy, tytułem rzekomych pensyj wdowich, czy emerytur. Przypadkiem tylko, nadużycia te wyszły na jaw, a domniemany sprawca dostał się pod klucz i obecnie w areszcie śledczym pozostaje. Czy i o ile winien Smolka zarzuconej mu zbrodni, wykaże rozprawa sądowa, moralnymi sprawcami jednak podobnych karygodnych manipulacyj, nie są pojedyńcze jednostki z grona kolejarzy, ale raczej osławiony, a szczególniej obecnie za rządów centralisty Witteka z zamiłowaniem uprawiany system oszczędnościowy w galicyjskich zarządach kolejowych. — Dzięki temu dzieją się rzeczy wprost niemożliwe i niesłychane: najważniejsze działy w biurach dyrekcyjnych powierzane bywają „pisarzom dziennym“ (tak zwanym Aushilfsschreiberom), ludziom młodym, czasem chłopcom kilkunastoletnim, bez przeszłości i przyszłości w służbie kolejowej, bez jakiegokolwiek zapewnienia na przyszłość, a więc niczem z koleją niezwiązanych.

Przyjęcie ich i oddalenie zależnem jest od kaprysu przełożonego, a za swoją czynność pobierają dzienne wynagrodzenie w wysokości 1 zlr. lub najwyżej 1 zlr. 50 ct. z potrąceniem niedziel, świąt i dni ewentualnej słabości. Dzięki temu systemowi dyrekcja kolejowa powierzyła jeden z najważniejszych działów w oddziele rachunkowym, dział, który w innych instytucjach, wyłącznie tylko, najstarszym i najlepiej płatnym stałym urzędnikom się przydziela, młodemu chłopcu, pisarzowi bez przyjęcia dyrekcyjnego (pobierającemu 1 zlr. 25 ct. dziennie). Przez ręce tego, może lekkomyślnego, lecz bynajmniej nie zepsutego i powszechnie lubianego chłopca, przechodziły miesięcznie asygnaty na kilkadziesiąt tysięcy; likwidował on i podpisem swoim zatwierdzał przeszło tysiąc kwitów pensyjnych, cóż dziwnego, że przy braku kontroli, uniemożliwionej przeciążeniem pracą innych, ad hoc powołanych funkcjonarjuszy, a przy tak nędznem wynagrodzeniu młody chłopak, mógł uledz pokusie.

Ostatnim kwiatkiem tego kolejowego „Sparsystemu“ jest zniesienie w tutejszej ogrzewalni kolejowej premji wypłacanych maszynistom za dobre utrzymywanie maszyn i rekwizytów. Premje te dochodziły miesięcznie do pokaźnej kwoty kilkudziesięciu koron i były niemałą zachętą do niej. Pragnę odtąd iść zawsze ręka w rękę z panem prezesem. Uroczystość jubileuszu zacieśni te węzły, jakie nas od tej chwili będą łączyły.

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

(Ciąg dalszy).

— Możesz się domyśleć, kiedy jej tu nie widzisz... A zastałem babę w pełnej toalecie wybraną na rant...

— Więc się przyznała?

— Czytaj, co tu pod szatańskim paszkwilem skreśliła...

„Zeznaję, że sama to napisałam, naśladując pismo nieboszczyka brata i zobowiązuję się nigdy w życiu, ani do mej siostrzenicy Izy Dobromirskiej, ani do Stanisława Kona nie zbliżyć.— Gdybym gdziekolwiek przypadkiem ich spotkała, natychmiast odejdę nie próbując jakichbądź wyjaśnień i rozmowy. Ewelina z Dobromirskich Gedrusowa“.

— Sądzisz że dotrzyma?

— Musi, bo wie, że Bisturkiewicz żartować z siebie nie pozwoli...

— I czemże ty jej zagroziłeś?

— To moja rzecz. Grunt, że z waszej drogi gadzinę usunąłem, że jad jej już wam nie zatruje przyszłego szczęścia...

— Panie prezesie, zanim w charakterze oficjalnym na czele składu naszego „Disconto“ stanę przed szanownym jubilatem, pozwoliłem sobie wprzód przyjść do państwa dla poufnego wyjaśnienia pewnych drażliwości, które...

— Wiem, chciałeś pan zająć moje stanowisko, z viceprezesa zostać prezesem...

— I złączyłeś się, panie Pacanowski, z największym wrogiem mojego męża.

— Ze starym kryminalistą.

— Z człowiekiem nie przebierającym w środkach, z ordynarnym bandytą.

— Onby i instytucję i pana ładnie wykierował.

— Miecio i ja nigdybyśmy się tego po panu nie spodziewali.

Pacanowski okazał zniecierpliwienie.

— Pani prezesowo, spytaj swojego małżonka, co się stanie z Disconto, jeżeli ja którego dnia wycofam moje kapitały i...

— Przedewszystkiem straciłbyś pan grubo na zniżce akcyj przez siebie zdeponowanych. Byłaby to za kosztowna fantazja, panie Pacanowski, a pan przecież nie fantasta, tylko finansista — wycedził Waldstein.

— Ale pan jeszcze więcej, bo całą swoją fortunę.

— Et, panie Pacanowski, starego wróbla na plewy się nie łapie. Ja moje akcje, kiedyście z Gutgeldem tak szrubowali kurs, zdążyłem sprzedać.

— To były pańskie?

— A cóż pan myślisz, że ja waszego planu nie zrozumiałem? Sądziliście, że Waldstein na starość tak zgłupiał, iż wam się zda na łaskę i niełaskę?

— Przecież w księgach Disconto pański tytuł własności dotąd figuruje?

— Figuruje? — dobrze powiedziane — ale tylko figuruje. Pan wiesz, że dopiero po bilansie rocznym następuje regulacja tytułów własności akcyj i wówczas się okaże...

— Proszę nie kończyć. Teraz wszystko pojmuję i widzę jasno...

— Że Miecio, to genjusz zarówno finansowy jak dyplomatyczny.

— Najsprawiedliwiej powiedziane, pani prezesowo. Kapituluję i pragnę, aby dawne nasze stosunki...

— A cóż Gutgeld, pański sojusznik i kandydat na wiceprezesa Disconto?

— Jest ordynarnym wekslarzem wobec genjuszu finansowego pana prezesa.

— I... kryminalistą. Pan przecie wiedziałeś, że siedział w kryminale, a jednak...

— Ha! popełniłem omyłkę i przyznaję się do niej. Pragnę odtąd iść zawsze ręka w rękę z panem prezesem. Uroczystość jubileuszu zacieśni te węzły, jakie nas od tej chwili będą łączyły.

— A pogróżka pańska o wycofaniu kapitału?

— Cóż znowu? Nie myślę już o tem.

— Byłby to dla pana, tylko dla pana, najgorszy interes, gdy tymczasem...

— Można Disconto tak rozwinąć, że dywidendę zdublujemy...

— Cóż mi z tego przyjdzie, kiedy moje akcje są już pańskiemi?

— Pan jednak nie będzie paraliżował przeprowadzenia operacyj, jakie właśnie mam na widoku i...

— Och, ja wiem, pan jesteś pomysłowym finansistą, tylko...

— Rozumiem. Ja panu prezesowi odstępuję te akcje po... niższym kursie i wszystko wróci do dawnych stosunków.

— Nie, panie Pacanowski, dawniejsze zaufanie przeminęło. Jeżeli mamy pójść, jak pan powiada, ręka w rękę, ja muszę mieć nietylko korzyść, ale i asekurację, że znów z jakimś starym kryminalistą, nie wejdziesz pan w konszachty.

— Ależ, panie prezesie, po tem czegom doświadczył?

— „Ein mal ist kein mal“, kochany panie Pacanowski. Przyjdzie okazja i... znów spróbujesz. W sentymenty obaj przecie nie wierzymy. Zanadto jesteśmy „geschäftsmanami“. Pan znasz dawne polskie przysłowia: „Złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma“? Nie zawsze przecież tak się tatarzynowi może udać. Z pana zaś tęgi... kozak.

— Panie Pacanowski, jakie to dowcipne! On tatarzyn, a pan kozak! Mieciu, jesteś dziś wspaniały!

— Istotnie, pani prezesowo. Radbym tylko wiedzieć o jaką panu prezesowi idzie asekurację, nie przypuszczam bowiem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

do gorliwej służby. Czy okrojenie dochodów ludziom ciężko pracującym i tak pełną odpowiedzialności służbę pełniącym, przyczyni się do zabezpieczenia życia tysięcy podróżnych — wątpię! Przeciwnego jednak widać zdania musi być naczelnik tutejszej ogrzewalni i tutejsza dyrekcja kolejowa. *M. H.*

Strój i dom.

II.

Ogólny typ strojów obecnych to reminiscencje z roku 1830.

S aniki, właściwie bluzki, opadające z ramion, bardzo luźne, pełne fałd, przeważnie przybrane dużymi kołnierzami, falbanami, przykrywającemi przyszycie rękawa, szerokiego od łokcia i opadającego na ręce. Spódnice marszczone, spływające naokoło postaci w luźnych, swobodnych fałdach, naszywane poprzecznie ułożonemi ozdobami, wśród ktorych spotykamy też staroświeckie „wody“.

Lecz przyznam, rzecz dziwna, iż mody z roku 1830, z czasów, które dziś przywykliśmy uważać za epokę zepsutego smaku, takie, jakie znam z portretów i z rycin ówczesnych, są po większej części dla oczu moich szpetne, gdy tymczasem obecne, niby do tamtych podobne, bywają często śliczne i takie wdzięczne, takie pełne smaku i jakby na przekór prądom emancypacji ogromnie „femme“. Snać moda dzisiejsza, mimo niekiekiedy ryzykownie śmiałe, groteskowe pomysły, umie z wyrafinowanem poczuciem piękna wydobywać z przeszłości to, co istotnie było piękne, łagodzić szpetności lub usuwać te, które się już złagodzić nie dają. Jedynie zawisła w chwili obecnej groza krynoliny, o ileby się sprawdzić miała, niczem nie dałaby się obronić, ani złagodzić. Krynolina to potwór, którego najbardziej przerafinowany smak nie zdoła przemienić w estetyczny szczegół tualetowy, a podobno zjawienie się owego straszydła zapowiadają sztywne sznureczki i „nieugięte“ materjały, wszywane w dole sukni i zatracające śliczne „flou-flou“, przedłużające z niedbałym a naturalnym wdziękiem „linję“ postaci.

Na pierwsze suknie wieczorkowe moda przynosi: muśliny jedwabne, tiule, zasiane pailletami i dżetami, a przedewszystkiem koronki. Koronki naszywane, inkrustowane na koronkach, podłożone koronkami. Toalety na obiady proszone nie różnią się prawie od wieczorowych, może jedynie mniej głębokie wycięcie stanika nadaje im charakter nieco bardziej homely.

Na zakończenie słów kilka o spódniczkach, o tak upragnionych, w imieniu hygjeny wywoływanych, krótkich spódniczkach, które z całą pewnością siebie zdobyły nareszcie prawo bytu w królestwie mody.

Nie przeczę, iż krótka spódniczka, tak krótka, żeby nawet rąbkiem nie podnosiła kurzu i nie zamiatała błota, jest arcy-wygodna — ale czy jest estetyczna, to znów inne pytanie.

Przy kostjumie spacerowym, zwłaszcza w dni chłodne, kiedy ręka zębiała od trzymania fałd sukni, należy bezwarunkowo krótkiej spódniczce oddać pierwszeństwo, nigdy jednak sylwetka kobiety nie jest tak wdzięczna, jak otulona zręcznie zebranemi fałdami, z pod których wysuwa się strojna, wykoronkowana spódniczka, z pod niej zaś para wytwornie obutych, zgrabnych nóżek.

Oto co wyczytałam w pierwszorzędnym tygodniku paryskim, poświęconym modom:

„Krótka spódnica! czyż naprawdę Paryżanka przyswoi sobie krótką spódnicę? Rozumie się, że chodzi o kostjum na ulicę, że deszcz pada... ale przecież deszcz nie pada ciągle, a podczas deszczu ową, tak zwaną krótką spódnicę, też unosić trzeba. Jeśli zaś tak jest krótka, iż odległość od jej brzegu do ziemi dozwala swobodnie wysuwać się całym stopom, natenczas, po pierwsze, nie kryjąc żadnej tajemnicy, traci cały powab, powtóre, czyni postać niewieścią, zwłaszcza pełniejszą i żywo poruszającą się przy chodzeniu, podobną do bijącego dzwonu“.

Nie jestem bynajmniej taką przeciwniczką krótkich spódnic, jak owo pismo paryskie, powtarzam, iż bez względu na estetykę, przy ubraniach na ulicę stanowczo należy krótkim spódnicom przyznać pierwszeństwo, chodzi tylko o to, żeby nie popaść w przesadę.

Z modą często tak się dzieje, iż wpada w niepohamowany zapał i rzecz upodobaną sobie, radaby stosować dla wszystkich i wszędzie. Wyobraźmy sobie, że znikają z salonów powłóczyste i długie suknie i że wszystkie stroje, wieczorowe, wizytowe, czy domowe, są „podkasane“. Nawet najidealniej zgrabna kobieta nie może w sukni krótkiej, wyglądać tak wdzięcznie i elegancko, jak w powłóczystej.

Spódnicę krótką nazywają „logiczną“. Rozumiem, że niema logiki w kawale materjału, który wlecze się za mną, nie szukam jej tutaj. Zresztą, ileż to szczegółów stroju, przedmiotów mody, należałoby nazwać nielogicznemi! Ruskin mówi, że piękno i logika nie mają z sobą nic wspólnego; to, co najpiękniejsze, bywa często najmniej logiczne. Pozwólcie, że i moda czasem nielogiczna być musi.

ZE SWIATA.

Historja djabelska. — Sekta Samarytanów w Damaszku. — O miljonowym spadku. — Niezwykły żołądek. — Dzieciobójstwa w Niemczech.

Historja djabelska. W zapadłym kącie Niemiec, mieszkał człowiek, którego widocznie bardzo nęcił hymen, bo miał już trzecią żonę. Otóż wierzono powszechnie, że u niego, w jego domu siedzi djabeł. Pierwsza żona wzięła z nim rozwód, z powodu djabła, który tłukł się po mieszkaniu, druga umarła w połogu z przestrachu, a i trzeciej djabeł nie darował, ale ukazywał się jej kilkakrotnie. Kiedy zległa w połogu, przyszedł djabeł do jej łóżka i zażądał od niej pieniędzy; w największym strachu wskazała mu na komodę, ten z niej zabrał pieniądze i znikł. Kiedy na drugi dzień została sama, wzięła sobie do łóżka tęgi kij. I rzeczywiście wkrótce zjawił się znowu djabeł z rogami w koźlej skórze z żądaniem pieniędzy. Odpowiedziała, że zaraz mu przyniesie, wyskoczyła z łóżka i zaczęła djabła okładać kijem, tak silnie, że ten padł na ziemię i począł błagać o łaskę. Zdjęto djabłowi djabelskie ubranie i pokazało się, że tym piekielnym tworem była — teściowa.

* * *

Sekta samarytanów w Damaszku. Samarytanie, biblijna sekta żydowska, istnieje po dziś dzień. W Nablus, koło Damaszku, mieszka arcykapłan tej sekty i corocznie wraz ze swoimi wyznawcami udaje się na górę Gazizim, gdzie obchodzi uroczyście święto Vaschy. W samym Damaszku żyje jeszcze kilka rodzin samarytańskich, jako wygasająca resztka kwitnącej niegdyś gminy, która miała własnego kapłana i własny dom modlitwy. Właśnie teraz odkryto na starym samarytańskim domu białe tablice marmurowe, stare, sczerniałe, a na nich napisy, zawierające początkowe głoski modlitw przez sektę używanych. Modlitwy te zwą się „al Kalafs“ i pochodzą z Pentatenchu Mojżesza, ponieważ Samarytanie tylko pięcioksiąg, jako objawienie Boże uznają.

* * *

O miljonowym spadku donoszą „Pos. Neueste Nachrichten“. Przed kilku tygodniami zmarł w Nowym Jorku miljoner Niedźwiecki, który ma krewnych w Europie. Niejaki pan A. Seidel z Rosenburga prosi w inseratach wymienionej gazety, aby członkowie rodzin Niedźwieckich, Pomorskich i Dramińskich podali mu swoje adresy w sprawie spadkowej.

* * *

Niezwykły żołądek. W Montreal zmarł w 22 roku Francuz kanadyjski Emil Brazeau, który przez całe swoje życie nic nie jadł, oprócz mleka. Wypijał pięć szklanek dziennie, z rozpuszczonem w nich fantem cukru.— Jego żołądek nie mógł strawić żadnego innego pożywienia. — Brazeau był zecerem z zawodu, czuł się zupełnie zdrów i silny. Umarł, skutkiem zaziębienia na wieczorze tanecznym. Ważył 162 f., miał 5 stóp 2 cale wysokości.

* * *

Dzieciobójstwa w Niemczech. W sposób zatrważający mnożą się w Niemczech dzieciobójstwa. Ostatnie dzienniki przynoszą wiadomość o trzech zbrodniach. Dnia 12 bm. w Berlinie żona krawca Lindenmanna, w przystępie manii prześladowczej, roztrzaskała siekierą głowy dwóch synów swoich, 5 i 7 letniego. Nieszczęśliwą zbrodniarkę zaledwie zdołał obezwładnić, przy pomocy policji, mąż, który, powróciwszy do domu z pracy, zastał już dzieci zamordowane. — Dnia poprzedniego, również w Berlinie, żona urzędnika pocztowego Leuondorfa, kobieta 23-letnia, zawiązawszy w fartuch trzymiesięczne dziecko wyskoczyła z piątego piętra i zabiła się na miejscu wraz z dzieckiem. Powodem rozpaczliwego czynu była jakoby choroba dziecka, która matce, pomimo zapewnień lekarza, wydawała się nieuleczalną. — Wreszcie w Hamburgu, kupiec Senftleben, owdowiały od roku, zrujnował się fizycznie i materyalnie pijaństwem i grą w karty; otruł zatem 2 synów, 4 i 6 letniego, otworzywszy kran od gazu w ich pokoju. Następnie Senftleben wyszedł, wstąpił do kilku szynków, kupił wieńce dla zabitych dzieci, a gdy powrócił do domu został zaaresztowany.

Na „Gwiazdkę“.

Ruch handlowy przedświąteczny już się rozpoczął i potęguje się z każdym dniem. Z ruchu tego — naszem zdaniem — korzystać powinny tylko chrześcijańskie firmy. Tymczasem żydowscy kupcy i handlarze reklamują swoją tandetę plakatami i w inseratach pism krakowskich, a nawet nasze choinki trzymają na swoich wystawach sklepowych.

Nie w naszej mocy zabronić im tego, ale naszym obowiązkiem przypomnieć wszystkim naszym chrześcijańskim czytelnikom, aby nie nabywali podarków gwiazdkowych, lub w ogóle jakichkolwiek towarów świątecznych od żydów i chrześcijańskim groszem nie napełniali żydowskich kieszeni.

Jesteśmy przekonani, że nasze chrześcijańskie firmy zaopatrzone są obficie we wszystko, czego nawet najwybredniejszy gust wymaga.

Dlatego — zwyczajem naszym — wszystkim naszym czytelnikom na prowincji polecamy znane im chrześcijańskie firmy handlowe i przemysłowe, a dla tutejszych, lub czasowo tylko tu przebywających wymieniamy szereg dawnych i nowych firm, u których można się we wszystko zaopatrzyć.

Przedewszystkiem nasze chrześcijańskie księgarnie: Krzyżanowskiego, Friedleina, Gebethner i Sp., księgarnia Spółki wydawniczej w Rynku głównym; dra Wł. Miłkowskiego, Piwarskiego, Kaspra Wojnara ul. Szewska.

Składy materjałów piśmiennych: J. F. Fischer — Jan Fischer i Spółka, Woyciechowski i Janeczek, Stanisław Karliński, Rynek Główny; Kazimierz Baum, ulica Florjańska; Ekier Jan, Karmelicka; Jul. Kurkiewicz, Mały Rynek; Z. Kutrzeba, ul. Wiślna; J. Dębkowski ul. Sienna, Terrakowski ul. Krupnicza.

Skład materjałów religijnych:— Przybylski, Linja A—B; Zajączkowski, Plac Marjacki; Kurkiewicz, Mały Rynek; dr Wł. Miłkowski, ul. św. Jana.

Zabawki dziecinne i przybory do choinki: W. Fenz, Reim i Spółka, Rynek Główny; Zygmunt Janikowski, ulica Garbarska.

Pierniki: Antoni Siekacz, ulica Szewska; E. Mikeska, A. Rothe ul. Sławkowska; K. Molęcki ul. Bracka; M. M. Urbański, ulica Franciszkańska.

Cukiernie i składy cukierków: „Grand“ Hotel; Maurizio, Rynek Główny; J. Michalik, Piątkowski i Kiss ul. Florjańska; Wincenty Kondolewicz, ulica Szewska; W. Kondolewicz i Spółka, Sukiennice; Antoni Nowiński, Józef Siermontowski, ul. Bracka; Adam Piasecki, ul. Długa, Stanisław Zieliński, ul. Zwierzyniecka.

Handle owoców: M. Madejska, Sukiennice, A. Siekacz ul. Szewska.

Handle delikatesów win i herbaty: Antoni Hawełka, Wł. Fischer, Dutkiewicz, Karol Wołkowski, M. Jawornicki, Szarski, Wentzel, Bodega, w Rynku Głównym; „Grand“ Hotel, Beliczyński i Axman, Leon Sykutowski, ul. Szewska; W. Czarnek, Żuk, Pułczyński, Mackiewicz, ul. Długa; Jan Ezier, Michalek, W. Leśniowski, ul. Karmelicka; A. Suski, A. Fras. P. Jadowski ul. Grodzka; Herm. Fritsch, J. Ryglicki, Mały Rynek; Kuczmierczyk ul. św. Anny; Fr. Lenert, ul. Sławkowska; J. Nagel ulica Szczepańska; J. Wojciechowski, Zegadłowicz, Mały Rynek; Związek handlowy Kółek rolniczych, ul. Pijarska; Jul. Grosse, pał. Spiski; Rybicki ul. Szpitalna.

Skład herbaty i samowarów „Fortuna“ w Sukiennicach; J. Federowicz, ul. Szczepańska; Nieć, Francicewicz i Pawicz, Rynek; A. Ciechanowski, ul. Florjańska.

Magazyny bławatne: Henryk Schwarz, Ignacy Sobolewski, ul. Grodzka; Kaz. Niesiołowski, J. Neuwert, Sukiennice; M. Heiduk, Rynek główny; J. Krzyszkowski, ul. Florjańska; Tani sklep „pod Kościuszką“, ul. Mikołajska.

Towary galanteryjne: E. Śmidowicz, J. Rudnicki, Grigar, Br. Bilewscy, W. Fenz, And. Schulz, Zyg. Wieczorek, D. Béze, Rynek główny; Zdzisław Zdanowicz, ul. Sławkowska;

Od Administracji.

Dnia 24-go grudnia wydajemy numer gwiazdkowy naszego dziennika w ilości 20.000 egzemplarzy, zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności itd. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nie tylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś 4-ta niedziela adwentu. Teofila, Juljusza i Eugeniusza męczenników; w poniedziałek Tomasza apostoła i Seweryna biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 38, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 8 minut 57.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Bobowy piszą nam: Przybyło tutaj niedawno dwóch obcych panów. Jeden z nich miał się starać o posadę sekretarza gminnego, a drugi był tejże posady stręczycielem. Po przybyciu na miejsce zaprosili do szynku burmistrza, który też po wysłuchaniu celu ich przybycia zaraz protegowanego kandydata na pasadę sekretarza przyjął; zaś stręczyciel otrzymawszy od uszczęśliwionego towarzysza podróży kilkaset, bo podobno 400 koron, natychmiast z Bobowej wyjechał.

Nowo przyjęty sekretarz począł następnie z wielkiej uciechy razem z burmistrzem szeroko się zabawiać, a nawet dobrawszy sobie do pomocy byłego sekretarza, zabawiali się we trójkę ferbelkiem. Epilog tego był jednak bardzo smutny!

Tak burmistrz, jak i nowy sekretarz przegrali do dawnego sekretarza 200 koron, a następnie wyszło na jaw, że jako burmistrz przedstawił się znany tutaj kryminalista, będący prawdopodobnie w zmowie ze stręczycielem. Takim więc oszukańczym sposobem wyłudzili od łatwowiernego człowieka te kilkaset koron, któremi się podzielili.

W sprawę tę wmieszała się zaraz żandarmerja, która owego fałszywego burmistrza zaraz uwięziła, a sprawę gry hazardowej oddała do sądu.

Tegoroczna jesień i dotychczasowa zima zapisały się w bardzo wielu rodzinach nader smutno, bo zabrały dużo dzieci na szkarlatynę. Choroba ta pojawiła się obecnie nadzwyczaj silnie, szczególniej po wsiach do parafji bobowskiej należących, a i miasteczko nasze nie jest od tej choroby wolne.

Ś. p. Jan hr. Tyszkiewicz. Z Davos dochodzi nas wiadomość, że zmarł tam na chorobę sercową Jan hr. Tyszkiewicz z Waki, drugi syn Jana i Hortensji z hr. Tyszkiewiczów, a brat małżonki namiestnika Galicji Andrzejowej hr. Potockiej. Ś. p. Jan hr. Tyszkiewicz był ożeniony z Elżbietą hr. Krasińską, siostrą ordynata hr. Adama; zamieszkując stale w Wace, ś. p. Jan udał się do Davos dla poratowania zdrowia swojej małżonki. Śmierć młodego obywatela osierociła żonę i czworo dzieci.

KRAKOW, 19 grudnia.

Kalendarz świąteczny. Dziś w niedzielę dnia 20 grudnia:

Teatr miejski po południu „Kopciuszek“, wieczorem „Zmartwychwstanie“.

Teatr ludowy po południu „Zbójcy“, wieczorem „Noc Bożego Narodzenia“.

Uniwersytet powszechny o godzinie 6-ej wieczorem w sali I szkoły realnej odczyt prof. dra Stan. hr. Tarnowskiego „Ogólny zarys literatury polskiej XIX wieku“.

W „Sokole“ o godzinie wpół do 4 po południu wiec kobiet.

Uniwersytet ludowy o godzinie 6 wieczorem dr Wąsowicz: „O różnych rodzajach kąpieli i ich działaniu na ustrój ludzki“.

W ujeżdżalni pod Kapucynami o godzinie 2 po południu „Wielka loterja spożywcza“ na Dom pracy na Kazimierzu.

Wieczór Mickiewiczowski. We wtorek, dnia 15 b. m. odbył się staraniem uczniów VI klasy I. wyższej szkoły realnej, wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Wieczór ten rozpoczęła orkiestra mandolinowa odegraniem poloneza, na jego cześć ułożonego. Następnie, po wygłoszeniu przez p. Skazę, ucznia kl. VI., słowa wstępnego, nastąpiła część muzyczna i deklamacyjna. Odegrano III. część „Dziadów“ (improwizacja i scena z księdzem Piotrem). Odznaczyli się pp. Węgrzyn (Konrad) i Tutasiewicz (Zły duch). P. Węgrzyn za piękną swą grę otrzymał wieniec z liści laurowych, również burzę oklasków otrzymał za solową deklamację koncertu Jankiela. Niegorzej wypadła gra na skrzypcach (Birnbam) i śpiew solowy (Zopoth). Orkiestra mandolinowa, którą prowadził p. St. Ekier, również zbierała niemilknące oklaski.

Wreszcie na zakończenie przemówił ojciec polskiej młodzieży, prof. Pieniążek, wzywając młodzież do dalszej pracy i do czerpania ducha z dzieł Mickiewicza. Zaznaczyć należy, że wieczór odbył się w sali wprost przepełnionej. Reżyserował niestrudzenie pan Sosnowski.

W „Czytelni dla kobiet“ Jagiellońska 5 wygłosi w poniedziałek dn. 21 b. m. p. Witkowska odczyt „O Spencerze“. Początek punktualnie o 6 wieczorem.

Wstęp dla członków i gości.

Poświęcenie lokalu. Dnia 18 grudnia b. r. odbyło się poświęcenie lokalu nowo otworzonego handlu wyrobów wszelkich płócien znanej ze swych słynnych wyrobów Korczyńskich firmy Towarzystwa tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra z Korczyny.

Firmę tę znaną z rzetelności i dobrych, trwałych a tanich wyrobów polecamy gorąco, a Towarzystwu życzymy „Szczęść Boże“!

Wystawa gwiazdkowa otwarta została wczoraj wieczorem przy ulicy Wiślnej w lokalu po profesorze drze Jordanie.

Wystawa obejmuje 35 wystawców, pomiędzy którymi nie wiadomo po co jest dwóch żydowskich?

Wśród wystawionych przedmiotów odznaczają się zabawki klockowe, krakowskiej fabryki p. Zygmunta Janikowskiego. Wojsko polskie według rysunku Juljusza Kossaka i Walerego Eljasza.

Konie na biegunach p. Syrka z Grzegórzek.

Makaty i derki łańcuckie. — Pierniki p. Zamoyskiej.

Tutki hygieniczne fabryki Herliczki. Wyroby rękawicznicze p. Franciszka Lubańskiego. Wyroby szczotkarskie fabryki inżyniera Baltazara Boguckiego. Wyroby artystyczno-ślusarskie fabryki p. Józefa Góreckiego. Wyroby i przetwory chemiczne laboratorjum i droguerji Władysława Bracha w Tarnowie. Przetwory chemiczne z lwowskiej fabryki „Tlen“. Książki w pięknej oprawie z księgarni Kaspra Wojnara.

Wymienić także należy piękne okazy haftu maszynowego Central Bobin, wykonane na maszynach amerykańskich Singera.

Z Czytelni akademickiej otrzymujemy następujące pismo: „Wieczór Jul. Słowackiego, urządzony staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza w dniu 23 listopada przyniósł ogólny dochód w kwocie kor. 1658 hal. 40 w czem naddatków 172 kor. Wydatki wynoszą kor. 742 hal. 26, dochód więc czysty 916 k. 14 hal. Z tego przeznaczył komitet na sprowadzenie zwłok Jul. Słowackiego kor. 544 h. 7 oraz na cele podjęte przez Czytelnię akadem. im. A. Mickiewicza kor. 372 h. 7.

Na tem miejscu składamy podziękowanie ofiarodawcom za nadesłanie naddatków. Za komitet: Jul. Haraschin przewodn., Józef Rotter skarbnik, Włodzimierz Lesiecki sekretarz; za komisję kontrolującą: Jul. Trzciński“.

„Grota Twardowska“. Wczoraj w południe ks. Kazimierz Buzała, prokurator parafji Najśw. Panny Marji, wobec licznie zaproszonych gości dopełnił poświęcenia nowo urządzonego zakładu „Bodega Vinavigo“, mieszczącego się w piwnicy domu pod l. 1 przy ul. Brackiej, pod nazwą „Grota Twardowskiego“. Począwszy od wejścia od ul. Brackiej aż do najmniejszego kącika, całość tego nowego lokalu przedstawia się niezwykle efektownie i znać że urządzony został bardzo znacznym nakładem. Według daty, jaką się czyta na jednym z grubych murów tej piwnicy, zostały one wzniesione przed 650 laty, obecnie zaś zostały przebudowane na użytek restauracyjny przez p. Al. Boborskiego. Ściany głównej sali są pokryte obrazami z legendy o Twardowskim, a wszystko urządzone jest w stylu zakopiańskim. Separatki — to minjaturowe chaty, pokryte korą drzewianą. Oświetlenie gazowe. Cały lokal ubezpieczony od wilgoci przez najnowszy system. Posadzka cała betonowa, a na niej pokład korkowy, pokryty ceratą linoleum.

U wejścia wskazuje drogę do groty portjer w efektownym stroju węgierskiego huzara.

Na wczorajszym wieczorze, urządzonym przez Czytelnię kobiet na gwiazdkę dla ubogiej młodzieży, słyszeliśmy piękną pieśń p. Siebera, który wypowiedział także odczyt o teorji muzyki. W prelekcji swojej podał autor w podniosłych słowach znaczenie muzyki.

P. Kazimierz Gabrjelski zaprodukował wiersz własny pod tytułem „Pątnik“, przyjęty oklaskami.

P. Sarnecka pięknie grała na fortepianie, a p. Meierówna wyśpiewała z uczuciem arję z Moniuszki.

Szczęśliwą ulicą, ale szczęśliwą dla złodziei, może się śmiało nazywać ulica Karmelicka, bo na niej wrogowie siódmego przykazania mogą grasować bezkarnie. Niedawno, dotychczas niewyśledzeni sprawcy, okradli na tej ulicy sklep p. Leśniowskiego, niedawno ofiarą ich padł biedny nafciarz p. Skomla, któremu w biały dzień z zamkniętego sklepu skradziono pieniądze, a już nowy dowód życia owych niewyśledzonych sprawców mamy do zanotowania. Oto w nocy z 15 na 16 b. m. zakradli się ci niewyśledzeni wiecznie złoczyńcy od strony ulicy przez mur wysoki na dwa i pół metra, do podwórza kamienicy pod l. 32, a następnie odbili okiennicę od handlu korzennego „pod Rybką“, należącego do p. Michalika, wybili szybę wystawową, wleźli do sklepu, zaświecili gaz i zaczęli gospodarować. Ale byli wybredni! Zwykłe wódki nie padły ich ofiarą, tylko koniak, zamiast zwyczajnych wędlin zabrali tam szynki, salami, z serów tylko rokfort, a z trafiki same „sułtany“, cygara wonne i droższe tytonie. Oprócz tego spodobała im się gotówka w samych centach (innej nie było) i ogromny kieszonkowy zegarek właściciela, zwany przez odwiedzających sklep „ratuszem“. Dodać należy, że ubiegłej nocy zakradali się ci „niewyśledzeni“ znów do sklepu rzeźnika Strenka przy tej samej ulicy, ale „spłoszył“ ich policjant. — Ładne stosunki zaczynają panować w naszem mieście!...

Składki. Na Jasną Górę: F. Z. Glinik Marjampolski z podziękowaniem za otrzymane łaski 2 kor., Jan Skibski z Biecza 12 k. 60 h., F. z Limanowy z prośbą o przemienienie w nieszczęściu 1 k., Ańdzia J. z prośbą o zdrowie cioci 1 k.

Na szkołę polską w Białej: Św. Mikołaj na zabawie u p. Zdzisława Gr. przy ul. Grodzkiej zebrał 4 kor.

Na powodzian: Grono członków Towarzystwa kasynowego w Bieczu 48 k. 10 h.

Na pogorzelców w Rząsce: Zosia, Zygmuś i Jaś S. 2 k.

Dla biednych uczniów: p. Lesław Rzewuski 5 k.

Na „Przytulisko“ Brata Alberta p. J. J. 2 k.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 20 grudnia „Zmartwychwstanie“ (La Resurection), sztuka w 4 akt. z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 20 grudnia po południu: „Zbójcy“; wieczorem: „W dzień Bożego Narodzenia“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

W niedzielę: Prof. dr Stan. hr. Tarnowski: „Ogólny zarys literatury polskiej w XIX wieku (w auli I wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W poniedziałek 21, we wtorek 22 i we środę 23 grudnia: Prof. uniw. dr Włodzimierz Czerkawski: „Rozwój Galicji w drugiej połowie XIX wieku" (w sali nr. 62 im. Kopernika w Collegium novum).

Kącik humorystyczny.

W szkole.

Nauczyciel do początkującego ucznia:

— Powiedz mi, Kaziu, jaki rzeczownik nieżywotny.

— Rzeczownik nieżywotny?.. Koń zdechły — proszę pana psora.

U kamieniarza.

— Proszę pani, granit jest najtrwalszym kamieniem na nagrobek, a zresztą ileż jest już naszych nagrobków na cmentarzach, a żaden z klijentów jeszcze się nie skarżył.

W restauracji

Pomiędzy kolegami.

— Słuchaj, Bernard, jak będziesz wybierał potrawy, to przykryj ręką ceny, ażeby kelner nie myślał, że chcemy wybrać najtańsze.

Zagadka logograficzna.

W poprzedniem ogłoszeniu zagadki zaszły omyłki druku, dlatego powtarzamy jeszcze raz układ zgłosek: a, cek, dra, dze, e, eu, ga, gas, gi, ha, i, ki, lec, lu, mi, mu, na, nia, pe, prząż, rad, ram, row, sko, ta, ter, ter, ty, u, wą, wóz, ze, zes, złu, zmo, zwi, żer.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Na gwiazdkę.** (Wydawnictwa artystyczne). Sztuka w całem tego słowa znaczeniu, sztuka bez epitetu, a zarazem sztuka polska, czyż może być coś bardziej radosnego?

Boć raz stanowczo zaznaczyć trzeba, że wszelkie, choćby najsympatyczniejsze, swojskości, cech artystycznych pozbawione, nie mają i nie mogą mieć, o ile o sztukę chodzi, absolutnie żadnej racji bytu.

Z trzema wydawnictwami staje Lwów przed polską publicznością, a z jednem z nich stanie wkrótce przed Europą. Powodzenie i tu i tam zapewnione. Bo zrozumienie doniosłości sztuki zatacza u nas coraz szersze kręgi, zaś sztuka polska zagranicą cieszy się poważnem uznaniem.

Nie najstarszą, a jednak najzasłużeńszą firmą wydawniczą, o ile chodzi o rozumną, pełną zapału pracę na niwie sztuki polskiej, jest lwowska firma H. Altenberga.

Leżą oto przed nami dwa pierwsze zeszyty wydawnictwa, które znajdzie się niewątpliwie w każdym polskim domu. Wydawnictwo to — „Sztuka polska" — zapozna nas z wybitnemi dziełami wybitnych naszych artystów-plastyków.

Pierwsza serja, obejmująca sześćdziesiąt barwnych, wybornych reprodukcyj z obrazów, odzwierciedli dzieje naszego malarstwa. Do reprodukcyj dołączone są teksty, pióra naszych krytyków, oraz podobizny artystów. Całość — piętnaście zeszytów — kosztuje tylko trzydzieści koron. Koszta wydawnictwa i towarzyszące wykonaniu dzieła trudności są ogromne. Zakładu odpowiedniego w kraju nie posiadamy. (Lukę tę corychlej wypełnićby należało). Muzeum Narodowe nie wypożycza, zbieracze zaś, rozsiani po całej powierzchni kraju, niechętnie z własnością swoją się rozłączają. Dzieła wędrować muszą do Pragi czeskiej, do słynnego zakładu Husnika. — Klisze, tam wykonane, wracają do Krakowa, gdzie odbitki przygotowuje zaszczytnie znana firma Anczyca.

Wydawnictwo ukaże się wkrótce w Niemczech, Anglji i Francji z tekstem w odpowiednich językach. Będzie to spopularyzowanie sztuki, z której możemy być dumni i dzięki której wiedzą o nas narody kulturalne, choć politycznie przestaliśmy istnieć.

Niesłychanej wagi jest, również przez firmę H. Altenberga wydana „Sztuka ludowa w Polsce" (część I dzieje mieszkań ludowych, część II zabytki sztuki ludowej). Gruby tom, liczący 550 stronnic i 374 rycin. Owoc pracy znakomitego badacza, Kazimierza Mokłowskiego, pracy ciężkiej, poszukiwań długich i mozolnych, lecz pracy, świetnym rezultatem uwieńczonej. Książkę tę czyta się jak zajmującą powieść, olbrzymi zaś materjał ilustracyjny sprawia najwyższą rozkosz estetyczną. To sztuka i sztuka nasza!

Ten sam okrzyk wyrwać się musi z piersi każdego, kto weźmie do ręki bajkę o „Kasi i królewiczu" (nakład Tow. wydawniczego we Lwowie). Bajka ta jest jednem z pięknych dzieł poezji polskiej, najlepszem dziełem Lucjana Rydla. Doczekała się wreszcie ilustracyj, które są również arcydziełem. Tem słowem określić musimy natchnioną pracę Stan. Dębickiego.

Nakładcy i artyści zrobili co do nich należało. Teraz kolej na publiczność.

Naród bez sztuki jest tylko stadem.

Naród, zachowujący się wobec sztuki wogóle i sztuki własnej wrogo, a choćby tylko obojętnie, daje poprostu dowód, że niema prawa do bytu. *Szczęsny Dołęga.*

* **Już wyszedł** kalendarzyk krakowski na rok 1904 (format pugilaresowy) wykonany pięknie na grubym czerpanym papierze, kolorem i zawiera najpotrzebniejsze wiadomości, jakoto: rozkład pociągów, skale pocztowe, ceny i rozkład miejść w teatrze miejskim, cennik jazdy dorożek i wiele innych. Do nabycia we wszystkich handlach papieru i księgarniach. Cena 10 ct. Główny skład u Stanisława Zielińskiego, w drukarni „Czasu". — Odsprzedającym wielki rabat.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Lwów 19 grudnia. (Telegram pryw.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Stanisława Tilla, Franciszka Guziakiewicza, Władysława Heyzmana, Alfreda Rojewskiego, Pawła Krzyworączkę, Antoniego Nowakowskiego, Leonarda Kwaka, Mieczysława Marka, Stanisława Melcherta, Romualda Makowskiego, Adama Semkowicza, Wiktora Pirgo, oraz ukończonych słuchaczów politechniki: Marjana Heitzmana i Karola Morawa adjunktami budownictwa w galicyjskiej powiatowej służbie budowniczej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 grudnia. W sejmie węgierskim przed przejściem do porządku dziennego przemówił pos. **Kossuth** odpowiadając na wczorajsze zarzuty pos. Holo, podniesione przeciw jego partji. Mówca zaznaczył, że stronnictwo jego zawsze ma na oku interes ojczyzny i narodu, dla ojczyzny poświęcono wszystko, tylko nie ją samą. Podczas mowy Kossutha przyszło do scen pomiędzy partją niezawisłości a frakcją Szederkenyego. Pos. Hollo tłómaczy, iż uznaje dążenia partji Kossutha, a jego zarzuty powstały jedynie z tego powodu, że Kossuth, zaprzestając obstrukcji, powołał się także na wolę króla. Po odpowiedzi Kossutha przemawia pos. Krasnay.

Z Watykanu.

Rzym 18 grudnia. (Tel. wł.) Pogłoski o złym stanie zdrowia Ojca św. i zamiarze abdykacji i powrocie do Wenecji są zupełnie nieprawdziwe. Rozpuścili je osoby niezadowolone z gorliwości z jaką Papież zajmuje się uporządkowaniem finansów Stolicy Apostolskiej.

Wojna na horyzoncie.

Londyn 19 grudnia. „Standard" donosi z Tokio. Sądzą tu, że Rosja główne punkta żądań Japonji odrzuci. W tym wypadku, jakoteż gdy Rosja nie zgodzi się na powtórne traktowanie sprawy, zdaje się być nieuniknionem nieprzyjazne stanowisko między obu państwami. Przeciwrosyjska liga w Japonii, oraz dwa inne towarzystwa zwróciły się do rządu z prośbą, aby chwycił się innych środków, niż dyplomatyczne.

Wyschnięcie morza Azowskiego.

Rostów nad Donem 20 grudnia. Otrzymano wiadomości o szkodach na morzu Azowskiem.— Parowiec Tow. wołżańsko-dońskiego „Doniec" stoi już ósmy dzień przy ujściu rzeki Donu na obnażonem dnie rzeki. Pasażerowie i załoga opuścili go i przyszli piechotą do Taganrogu. To samo uczyniła załoga pływającej latarni morskiej.

Ceny targowe z dnia 18 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od —·— do —·— kor., **pszenica czerwona i żółta** od 17·— do 17·80 kor., **pszenica węgierska** od 17·— do 17·60, **żyto krajowe** 13·40 do 14·40, **żyto węgierskie** od 15·— do 15·50, **jęczmień na krupy** od 12·— do 12·60, **owies z opłatą akcyzową** od 13·20 do 13·50, **groch** od 18·50 do 25·—, **tatarka** od 14·— do 15·—, **proso** od 11·50 do 13·—, **fasola** od 19·50 do 26·—, **jagły** od 20·— do 28·—, **siano** od 7·20 do 7·60, **słoma** od 4·60 do 5·—, **koniczyna** od 8·— do 8·40, **ziemniaki za hektolitr** 4·— do 5·20, **jaja za kopę** od 3·20 do 3·80, **masło za kilogram** od 2·20 do 2·60, **masło za garniec** od 7·80 do 9·20, **spirytus na 95° Tralesa** za hekt. od —·— do 176·—, **Okowita na 75°** od —·— do 136·— **Kukurudza za 100 klgr.** od 12·20 do 13·50 **Kapusty świeżej w głowach za kopę** od —·— do —·—. **Wyka** za 100 klgr. od —·— do —·—. **Koniczyna nasienna czerwona** za 100 klgr. od 104·— do 12 —. **Koniczyna nasienna biała** za 100 klgr. od —·— do —.—. **Tymotka** za 100 klgr. od —·— do —·— **Rzepak zimowy** za 100 klgr. od 20— do 22·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19 go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·30 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·—, Akcje węg. 778·50, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Uniobanku 541·— Akcje Länderbanku 442·—, Akcje kolei państ. 678·50 Lombardy 90·—, Akcje fabryki broni 433·—, Akcje tytoniu 354·75, Akcje Alpiny 411·— Losy tureckie 139·75, Rubl e 253·—.

Cukier (spok.) 19·50, spirytus (bardzo silny) 43·20 nafta niezmieniona.

Berlin 19-go grudnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 216·25, Towarzystwo dyskontowe 1[illegible]9·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Najlepsze środki do zębów zawierają tylko kwasy, które bezwarunkowo psują zęby, podczas gdy preparaty „Anatherin“ sporządzane są z najsknteczniejszych ziół.

Pan **Dr. J. G. Popp**, *c. k. nadworny dentysta* **Wiedeń, XIII/6.**

Używam Pańskiej **wody** do ust i zębów „**Anatherin**“ od wielu lat i obawiałbym się, że gdybym jej nie posiadał, musiałbym natychmiast cierpieć na ból zębów, lub nawet stracić zęby.

Styry 30 sierpnia 1903. **A. Spitalsky**, właściciel dóbr.

Anatherin
- Crême do zębów -

Prawdziwy tylko w tej flaszce z niebieską francuską etykietą ze złotym napisem i moją firmą à Kor. 2·80, 2·— i 1·— w tubkach, znakomity, obecnie najlepszy, czyści gruntownie zęby, czyni je olśniewająco białymi po 60 halerzy.

Anatherin pasta na zęby w słoikach K. 1·40, w pakiecikach 70 h., proszek na zęby Kor. 1·26, plomby do zębów K. 2, mydło ziołowe 60 hal.

Do nabycia: w Krakowie Fr. Zopoth i Sp. ul. Sienna 12, A. Keifer Grodzka 38, Reim i Sp., Andrz. Schultz Nast., F. A. Grigar Rynek gł. 44, A. Porębski i Sp. Grodzka 2, jak również w aptekach, drogueryach, składach perfum. 2683 4 36



Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie.

Największy zbyt Herbaty w kraju.
Gdzie niema proszę pisać wprost. 2625 4 0

¼ funtowa paczka: 1 k., 1 k 20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo-Ceylonska doskonała: 1 k 30 i 1 k. 70
Okruchy: 70 h 80 h., 1 k. i 1 k. 20.
Wszystko Wagi Netto funt cłowy czyli 500 gramów nie zaś 420 gr Wagi rosyjskiej o 20% mniejszej
Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbatę Monopol z Rączką.

KAROL CZAPLICKI, JUBILER
Kraków, Plac Maryacki 1,

poleca Szanownej P. T. Publiczności **wielki wybór nowości** ze złota, kamieni i srebra oraz srebro do wypraw ślubnych w kasetach na składzie. 3103 8 10

Kalendarze Karola Miarki
na rok 1904.

Skarb domowy	z 9-ma dodatkami w ozdobnej oprawie	1,20 k.
Maryański	z 5-ma dodatkami rocznik 21-szy	70 hal.
Św. Rodzina	z 4-ma dodatkami rocznik 6-ty	60 hal.
Katolicki	z 3-ma dodatkami rocznik 8-my	30 hal.
Kartkowy	na ślicznych ściankach, z zdaniami religijnemi,	70 hal.

moralnemi i wypadkami historycznemi.

Przy zamówieniu pojedyńczego egzpl. prosze 10 hal. na porto dołączyć.
Za nadesłaniem 3,50 kor. wyśle powyższe 5 kalendarzy franko.

Nabyć można we wszystkich księgarniach jako też wprost od wydawcy

K. Miarki w Mikołowie (Nicolai O-S.)

Skład główny na Austryę w księgarni **Kubaczki i Langa w Białej.**

Przy zamówieniu większej ilości stosowny rabat.

Paczkę 5-kilową *zawierającą: 2 Skarb domowy, 6 Maryański, 6 Św. Rodzina, 5 Katolicki, 2 kartkowe za nadesłaniem* **10 koron franko.**

Przedost. tydzień

LOTERYA GWIAZDKOWA!



Ciągnienie nieodwołalnie 29 Grudnia 1903.

1.500 wygranych

rozdzielonych **100 głównych wygranych i 1400 mniejszych** ogólnej wartości

! Koron 50.000 Koron !

Główna wygrana **25.000** Koron i dalsze dwie główne wygrane á **5.000** i **1.000** Koron na żądanie zostaną po potrąceniu rządowego podatku **w gotówce wypłacone.**

Losy po 1 koronie do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, u kolektorów loteryjnych i w biurze Loteryi Wiedeń I., Spiegelgasse 15 i w Administracyi Działu Inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. Mikołajska. 2849 7 8

Od Redakcyi:

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Tygodnik Illustrowany

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

SYN MARNOTRAWNY - - powieść współczesna **Józefa Weyssenhoffa.**

MROK powieść historyczna A. KRECHOWIECKIEGO.

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Illustrowanego = otrzyma: = **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, illustracjami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową — nadto

premjum wyjątkowe bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) **Powieści i Dzieł popularnych**

W tem 12 tomow dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających „POTOP“ i „PAN WOŁODYJOWSKI“ **oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historji, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p.** — W Styczniu: **„Wielkie legendy ludzkości“**; w Lutym: **„Małżeństwo u różnych narodów“**; w Marcu: **„Życie artystyczne ludzkości“** (z illustracjami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłomaczona. 3371 1 6

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE:

Główna ekspedycja „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ we Lwowie, Pasaż Hausmana L. 9, w Krakowie: Gebethner i Sp. oraz wszystkie księgarnie.

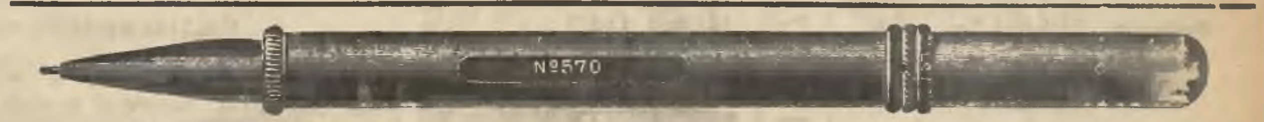
Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

we Lwowie:		w Galicji i Bukowinie z przesyłką poczt.:	
Kwartalnie . . .	6 koron 80 hal.	Kwartalnie . . .	7 koron 20 hal.
Półrocznie . . .	13 koron 60 hal.	Półrocznie . . .	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 koron 20 hal.	Rocznie	28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), **zaś dzieła popularne** w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko **40** hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. **40** hal., półrocznie za 12 tomów **4** kor. **80** hal., rocznie za 24 tomów **9** kor. **60** hal. Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą — **Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza**, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy **65** kor., w oprawie **89** kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie **3** kor. **20** hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, pasaż Hausmana 9.



Pióro Independent **samopiszące 1 złr. 40 i 1·70.**
Pióro złote 14 karatowe „Jagellonian“ do napełniania atramentem **2 złr. 80**, gwarantowane!
Papier listowy w pudłach ozdobnych od **50 ct.** do **50 złr.**
Albumy na fotografie ogromny wybór.
Albumy na fotografie amatorskie.
Albumy na kartki — na okładce widok Zakopanego **2 złr. 80.**
Portmonetki, Portfele, Papierośnice skórkowe, wielki wybór.
Nowość: Papierośnice stalowe czarno oksydowane zupełnie płaskie od **3** do **4 złr.**
Najmodniejsze nowości w urządzeniach biurowych, przybory do maszyn do pisania, kałamarze itd.

J. F. Fischer, Kraków, Linia A-B.

Proszę żądać cenników: „B“ urządzenia i przybory biurowe, „C“ przybory techniczne, rysunkowe i malarskie. 3267 8 10

Na Gwiazdkę i na N. Rok poleca

WŁ. LIMANOWSKI, Zegarmistrz
Kraków, Suklennice L. 18

Zegarki Prawdziwe Roskopf Patent „Omegi“ Longines itd. złote, srebrne, stalowe, niklowe. Zegarki niklowe od 3·50 i wyżej. Budziki amerykańskie od 2 złr. z gwarancją. Przyjmuje wszelkie naprawy. 3348 2 10

ADOLF RYGLICKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek 7, Telefon L. 154,
poleca
na Święta

Wino lekkie stołowe	4 Ltr.	1·90	złr.
„ **Hegyalskie**	„	2·60	„
„ **Szamorodner**	„	3·00	„
„ **Tokajskie**	„	4·00	„
„ „	„	5·00	„
„ **Czerwone węg.**	„	2·00	„
„ „ „	„	2·40	„
„ „ „	„	3·00	„

i **wódki** w różnych gatunkach.

Towary korzenne najlepszej jakości jak również i **cukier krajowy.** — Zamówienia uskuteczniа się jak najspieszniej. 3350 2 5

Kraków, ul. Starowiślna L. 1

GŁÓWNY SKŁAD NAFTY

z pierwszych krajowych rafineryi sprzedaję naftę salonową i cesarską po najniższych cenach, — na bilety abon. taniej z odstawą do domu.

Na artykułach do prania 5% opustu!

Z poważaniem
2773 **Józef Gorzkowski.**

Adresy wszelkich zawodów i i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych **w międzynarodowem biurze adresów Józef Rozenzweig i Syn,** Wiedeń I. Bäckerstr. 3 Teleph. 16881, Budapeszt V. Nador utcza 13. Prospekty franco. 3116 4 20

Kraków dnia 18/12 1903.
L. 5249.

Konkurs.

Podpisany Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs **na posadę sekretarza.**

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą się wyższemi studyami uniwersyteckiemi, rolniczemi lub prawniczemi oraz praktyką administracyjną i rolniczą. 3374 1 5

Podania wraz z dowodami kwalifikacyi i świadectwami wnosić należy najpóźniej do 10 go stycznia 1904 do biura Komitetu (Kraków Basztowa 6). Posada będzie do objęcia od 15 lutego 1904. Płaca według kwalifikacyi.

Z Komitetu c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego.



Wyłączny skład fabryczny:

Tom. Górecki, Kraków.

Cenniki na żądanie. 3089

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 2608
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne

SKLEP DO SPRZEDANIA
3324 **GUZIKOWSKI, Grzegórzki.** 2 4

DYPLOM HONOROWY na Wystawie w r. 1901.

W. SZNAJDROWICZ
KUŚNIERZ,
Kraków, Linia A-B 45 I piętro, nad apteką pod Białym Orłem,
FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,

poleca Szan. PT. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto: 2752 8 0

Futra damskie, **rotundy, żakiety, saka peleryny, boa, garnitury, futra** męskie spacerowe i podróżne, **czapki** futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; **Serdaczki, kożuszki** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopiańskie, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościnszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Na Gwiazdkę!!!
ATELIER MALARSKIE
Stanisława Bochyńskiego
w Maniowach p. Harklowa

wykonuje nader starannie **portrety** naturalnej wielkości z jakiejkolwiek fotografii po następujących cenach:

wielkość 40X50 cm.	Portret kredkowy	K. 8	naturalnej
	„ pastelowy	„ 14	
z passe-partous	„ akwarelowy	„ 26	
	„ olejny	„ 30	

Zamówienia wykonuje w 14-tu dniach. 3006 6 6

Pokój kawalerski obszerny, z osobnem wejściem, na żądanie z usługą na II-giem piętrze plac Szczepański L. 8 od 1 go stycznia **do wynajęcia.** — Wiadomość tamże.

Perfumerja, najpiękniejsza, i najmodniejsza obecnie w Paryżu **„Petron“** Petroniusz arbiter elegantiarum z „Quo vadis“ H. Sienkiewicz, do nabycia wyłącznie w magazynie **Zdzisław Zdanowicz w Krakowie.**

C. k. austr. koleje państwowe.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Do L. 90617 /1903.

Ze względu na większy ruch osobowy spowodowany świętami Bożego Narodzenia kursować będą następujące nadzwyczajne pociągi:

1) **Dnia 21. grudnia b. r. pociąg osobowy Nr. 12 druga część** z Rzeszowa do Krakowa.

2) **Dnia 22. grudnia b. r. pociąg pospieszny Nr. 8** ze Lwowa do Krakowa, jakoteż **pociągi osobowe Nr. 12 druga część** z Rzeszowa do Krakowa, **Nr. 13 druga część** z Krakowa do Rzeszowa i **Nr. 11 druga część** z Krakowa do Lwowa.

3) **Dnia 23. grudnia b. r. pociąg pospieszny Nr. 8** ze Lwowa do Krakowa, **następnie pociągi osobowe Nr. 12 druga część** z Rzeszowa do Krakowa, **Nr. 38** z Tarnowa do Krakowa, **Nr. 13 druga część** z Krakowa do Rzeszowa, **Nr. 37** z Krakowa do Tarnowa i **Nr. 45A/1044A/1144** z Krakowa do Suchy przez Podgórze Płaszów.

4) **Dnia 24 grudnia b. r. pociąg osobowy Nr. 13 druga część** z Krakowa do Tarnowa.

5) **Dnia 27. grudnia b. r. pociągi osobowe Nr. 12 druga część** z Rzeszowa do Krakowa, **Nr. 40** z Tarnowa do Krakowa i **Nr. 1211/A** z Jasła do Nowego Zagórza.

6) **Dnia 28. grudnia b. r. pociągi osobowe Nr. 38** z Tarnowa do Krakowa i **Nr. 1211/A** z Jasła do Nowego Zagórza.

7) **Dnia 1. stycznia 1904 r. pociąg osobowy Nr. 1242A/1141/1041A/42A** z Chabówki do Krakowa przez Suchę—Podgórze Płaszów.

8) **Dnia 2. stycznia 1904 r. pociągi osobowe Nr. 38 i 40** z Tarnowa do Krakowa.

Kraków-Lwów. Lwów-Kraków.

O. 37 1. 2. 3.	Km.	Stacye		Po. 8 1. 2. 3.	O. 38 1. 2. 3.	O. 40 1. 2. 3.
5^{50}	—	Odj. Kraków	Przyj.	9^{25}	1^{00}	$6^{\underline{00}}$
$6^{\underline{00}}$	5	Podgórze-Płaszów		$9^{\underline{19}}$	12^{51}	5^{52}
$6^{\underline{09}}$	9	Bierzanów		|	12^{41}	5^{42}
$6^{\underline{24}}$	19	Podłęże		|	12^{27}	5^{28}
$6^{\underline{39}}$	29	Kłaj		|	12^{14}	5^{14}
$6^{\underline{57}}$	38	Bochnia		$8^{\underline{41}}$	12^{00}	4^{59}
$7^{\underline{17}}$	51	Słotwina		$8^{\underline{26}}$	11^{40}	4^{38}
$7^{\underline{31}}$	61	Biadolidy		|	11^{26}	4^{23}
$7^{\underline{45}}$	70	Bogumiłowice		|	11^{10}	4^{06}
$7^{\underline{57}}$	78	Tarnów		$7^{\underline{55}}$	11^{00}	3^{55}
Przyj.	99	Czarna		|		
	106	Grabiny Prz.		|		
	111	Dembica		$7^{\underline{05}}$		
	124	Ropczyce		$6^{\underline{43}}$		
	132	Sędziszów		$6^{\underline{33}}$		
	143	Trzciana		|		
	158	Rzeszów		$6^{\underline{00}}$		
	175	Łańcut		5^{37}		
	184	Rogóżno		|		
	195	Przeworsk		5^{16}		
	210	Jarosław		5^{00}		
	224	Radymno		|		
	238	Żurawica		|		
	245	Przemyśl		4^{18}		
	257	Medyka		|		
	272	Mościska		3^{43}		
	282	Chorośnica		|		
	291	Sądowa Wisznia		3^{23}		
	310	Gródek		3^{03}		
	316	Kamieniobród Prz.		|		
	326	Mszana		|		
	334	Zimna Woda Rudno		|		
	342	Przyj. Lwów	Odj.	2^{25}		

Kraków-Sucha przez Podg. Płaszów

O. 45A/1044A/1144 1. 2. 3.	Km.	Stacye		O. 1242A/1141/1041A/42A 1. 2. 3.
7^{15}	—	Odj. Kraków	Przyj.	4^{15}
$7^{\underline{29}}$	5	Podgórze Płaszów		4^{07}
$7^{\underline{39}}$	7	Podgórze m. Prz.		3^{58}
$7^{\underline{46}}$	9	Podgórze Bonarka		3^{51}
$7^{\underline{57}}$	13	Swoszowice		3^{42}
$8^{\underline{17}}$	21	Skawina		3^{25}
$8^{\underline{31}}$	28	Radziszów		3^{10}
$8^{\underline{45}}$	36	Lencze		2^{57}
$9^{\underline{05}}$	43	Kalwarya		2^{41}
$9^{\underline{33}}$	53	Stronie		2^{20}
$9^{\underline{42}}$	59	Stryszów		2^{05}
$9^{\underline{52}}$	64	Skawce		1^{52}
$10^{\underline{06}}$	73	Sucha		1^{37}
Przyj.	80	Maków		1^{04}
	90	Osielec		12^{50}
	98	Jordanów		12^{38}
	110	Przyj. Chabówka	Odj.	12^{20}

Jasło-Nowy Zagórz.

O. 1211 A 1. 2. 3.	Km.	Stacye
7^{55}	—	Odj. Jasło
$8^{\underline{11}}$	9	Tarnowiec
$8^{\underline{26}}$	16	Jedlicze
$8^{\underline{36}}$	22	Polanka Karol Prz.
$8^{\underline{46}}$	24	Krosno
$9^{\underline{02}}$	32	Iwonicz
$9^{\underline{14}}$	38	Rymanów
$9^{\underline{25}}$	45	Besko Prz.
$9^{\underline{36}}$	49	Zarszyn
$9^{\underline{48}}$	55	Nowosielce Gniewosz
$9^{\underline{59}}$	61	Dąbrówka Prz.
$10^{\underline{13}}$	66	Sanok
$10^{\underline{23}}$	71	Przyj. Nowy Zagórz

UWAGA:

Czasy podane po **lewej** stronie nazw stacyj należy czytać **z góry na dół**, czasy po **prawej z dołu do góry.** — **Czasy przyjazdu i odjazdu pociągów** są podane podług czasu **środkowo-europejskiego.** — **Czas nocny od $6^{\underline{00}}$ do $5^{\underline{59}}$** rano, oznaczony jest podkreśleniem liczb, oznaczających minuty. **Pociągi pospieszne** drukowane są **tłustemi** czcionkami.

Objaśnienie znaków:

| oznacza: pociąg nie zatrzymuje się.
Prz. „ przystanek.
Po. „ pociąg pospieszny.
O. „ „ osobowy.

Drugie części innych powyżej wymienionych pociągów idą 10 minut później za częściami pierwszemi. Odpowiednia ilość wagonów będzie dodaną do wszystkich pociągów osobowych i pospiesznych.

Kraków w grudniu 1903.

C. k. Dyrekcya Kolei Państw.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.